

154

UWAGI

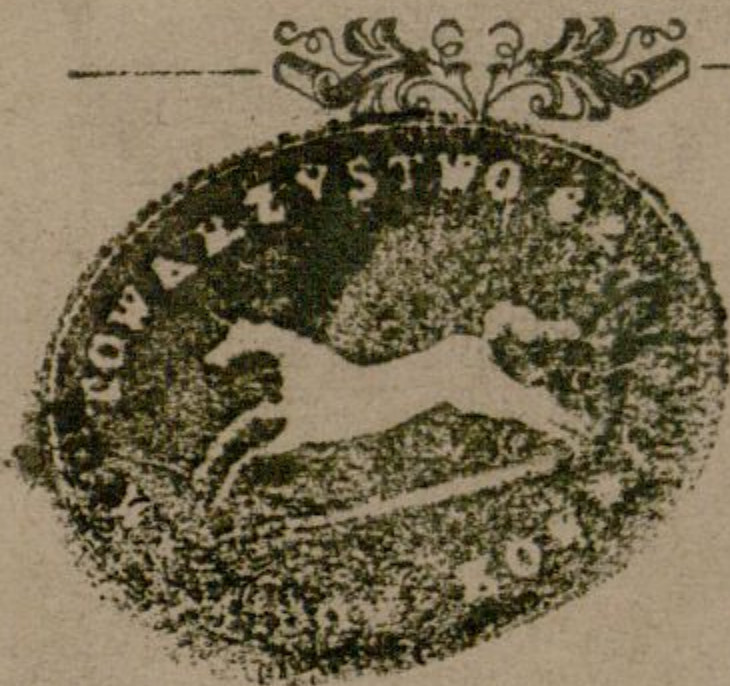
nad środkami ku podniesieniu
i rozpowszechnieniu

chowu koni

w Galicji

przez

Władysława hr. Rozwadowskiego.



K. 9240.

BIBLIOTEKA
1866

UWAGI

nad środkami ku podniesieniu
i rozpowszechnieniu

chowu koni

w Galicji

przez

Władysława hr. Rozwadowskiego.



LWÓW.

Z drukarni M. F. Poremby.

1866.

Pogląd ogólny.

W dziennikarstwie naszym ozwały się głosy, czyniące rozmaite zarzuty zawiązanemu u nas Towarzystwu ku podniesieniu chowu koni w kraju, zawiązanemu dawniej jeszcze, bo w r. 1843, przerwanemu wszakże przez zdarzenia polityczne w r. 1848. które się później bo w r. 1857. zawiązało na nowo.

Zarzuty te zwrócone były głównie ku odbywającym się wyścigom konnym, wychodząc z tego stanowiska, że wyścigi te w niczem nie popierają głównego celu Towarzystwa, którym jest podniesienie chowu koni w kraju.

Zdania w tej mierze wyrzeczone są słuszne w zasadzie, ale błędne w aplikacji. Słusznem jest żądanie, aby Towarzystwo zawiązane w celu, jaki wyrzekło i za swe godło postawiło, przed wszystkim i wszelkimi środkami dążyło do podniesienia chowu koni w kraju.

Błędnem wszakże jest mniemanie, że wyścigi konne są zupełnie bezużyteczne — bo w niczem nie wpływają na przeprowadzenie głównego celu.

Różnica zdań w tej mierze — niech mi wolno będzie powiedzieć — spoczywa na prostem nieporozumieniu.

Wyścigi nie są i niepowinno być głównym Towarzystwa celem, ale są potrzebne i konieczne nawet, jako środek do celu prowadzący.

Wyścigi, jako cel ostateczny, nie miałyby najmniejszego znaczenia, i byłyby nawet naganne zniżając sprawę ogólnego krajowego pożytku, do czczej formy służącej ku zabawie kilku właścicieli koni.

Polemika w tej mierze w dziennikach zawiązana zasługuje na uwzględnienie, ponieważ nie jest ona wyrazem tylko kilku zdań indywidualnych, ale gruntuje się na przekonaniu wielkiej części obywatelstwa naszego, Towarzystwu i sprawie chowu koni przychylnego, z którego się nawet to Towarzystwo rekrutuje, i rekrutować powinno, a które także dzieli to zdanie, że Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni w kraju działaniem swoim nie odpowiada wszechstronnie zadaniu na się przyjętemu.

Jeżeli różnica zdań, jak to wyżej powiedziałem, spoczywa na nieporozumieniu, godzi się rzecz postawić jaśniej, i wykazać, że w samej rzeczy wyścigi nie są celem Towarzystwa, ale środkiem — udowodnić, że Towarzystwo rzeczzone, nie jest, jak mu zarzucają, Towarzystwem wyścigowem, ale Towarzystwem de nomine et de facto ku podniesieniu chowu koni w kraju.

Wyjaśnienie to powinno być podwójne: co do zasady i w samejże aplikacji.

Co do zasady, trzeba wykazać, że wyścigi wpływają przeważnie na podniesienie chowu koni w każdym kraju.

A w aplikacji — Towarzystwo nasze starać się wszelkimi siłami powinno, aby rzeczywiście podnieść chów koni, używając potemu prócz wyścigów, tych wszystkich środków, jakie nastęcza doświadczenie krajów, w których chów koni kwitnie, stosując przytem doświadczenia obce, do wymagań miejscowych kraju naszego.

Wówczas zniknie nieporozumienie całe; głosy przeciwne umilkną, kraj z większym udziałem patrzyć będzie na działania Towarzystwa, które oparte na tym powszechnym udziale, rozszerzyć będzie mogło zakres działania swego, i stanie się w rzeczywistości tem, czem być powinno, to jest wyrazem wielkiej i pożytecznej krajowej potrzeby, jaką jest niezaprzeczenie: **uszlachetnienie, podniesienie i rozszerzenie chowu koni.**

To wyświecenie nieporozumienia i wyjaśnienie całej rzeczy o chowie koni przedsięwzięłem w niniejszej broszurce.

Mam za sobą to przekonanie, że podniesienie chowu koni krajowych stanowi część bardzo ważną gospodarstwa krajowego, a stać się może nawet niemniej ważną częścią przemysłu krajowego.

Zanim przystąpię do szczegółów, t. j. do niezbędnych warunków, pod jakimi cel rzeczzonego Towarzystwa osiągniętym jedynie być może, powiem słów kilka o stanowisku, z jakiego wychodzę, i z jakiego zapatruję się na ten przedmiot cały.

Stanowiskiem tem jest to właśnie, co tylko co wspomniałem o ważności podniesienia u nas chowu koni.

Nie wdając się w długą w tej mierze rozprawę, rzucę tu tylko niektóre myśli moje.

„Je n'enseigne pas, mais je raconte“ stawiam za godło moje. A jeżeli i nauka jaka pożyteczna z tego wypadnie, tem-ci lepiej.

Czem w ogóle jest koń dla każdego Polaka, tłumaczyć nawet niepotrzeba. Zamiłowanie do koni jest już w krwi naszej, jako cecha narodu rycerskiego. Koń w dziejach naszych niemałą odegrał rolę. Jeżeli żelazne i wytrwałe piersi stawiał polski żołnierz naprzeciw wroga, nie mniej wytrwałymi i stalowemi były konie polskie, które w każdej potrzebie dotrwały jeźdcowi swemu.

Czarnecki na łożu śmiertelnem, zegnający bojowego konia swego, jest najdobitniejszym rysem charakterystyki narodu naszego.

Od chłopięcia zacząwszy, aż do późnego wieku — koń był zawsze najmilszym towarzyszem Polaka. I dziś jeszcze, choć minęły czasy rycerskie, zamiłowanie koni pozostało w narodzie naszym.

Sława konnicy polskiej, która powstała za czasów naszych powodzeń i świetności narodowej, ustaliła się jeszcze w czasie walk nieszczęśliwych i klęsk narodowych. Uznali to najpierwsi wojownicy. Część tej sławy spada niezaprzeczenie i na dzielność koni polskich.

Już więc z tego stanowiska pielęgnowanie koni uważam jako historyczną spuściznę narodu naszego, którą zachować jest obowiązkiem narodowym.

Rasa koni polskich była sławna w całym świecie. Odznaczała się zawsze dzielnością krwi i niepospolitą wytrwałością w pracy; z przebiegiem czasu straciła wiele przez zaniedbanie.*)

Najczyściejszą jeszcze została rasa koni chłopskich. Niepokażne na oko konie chłopskie są nieoszacowane przecie, przez swą szczególną wytrwałość do każdego trudu i małe wymagania.

Z tego wynika ta naturalna skazówka, że usiłując podnieść chów koni w kraju należy uwzględnić także naszą konie chłopskie, zajmując się jak najstaranniej podniesieniem tej rasy czysto krajowej.

Pominąwszy ogólne stanowisko, które wyżej nadmieniałem, zwrócę jeszcze szczególnie uwagę na chów koni, jako część gospodarstwa krajowego.

Wielkie jest jeszcze bogactwo kraju naszego w koniach. Myśl podniesienia chowu koni, powinna być zatem ku temu zwrócona, aby to bogactwo krajowe spotęgować; i uczynić z niego korzystny przedmiot przemysłu krajowego. Przekonany jestem, że się to da uczynić. My możemy i powinniśmy mieć dużo koni, i dobre konie. Starannością i prowadzeniem racjonalnem chowu koni możemy doprowadzić do tego, że konie nasze mieć będą nie małe znaczenie na targowicach Europejskich.

*) W dziele 1600. r. pisanem pod tytułem: **Gospodarstwo Jeździeckie, Strzeleckie i Myśliwskie**, stoi: że chód zwyczajny polskich koni był: stępą pół mili, kłusem dwie mili, wielkim skokiem cztery mile na godzinę.

Koleje żelazne przyjdą nam w pomoc, bądź sprowadzając kupców do nas, bądź wywożąc konie nasze na obce targowice.

Najgłówniejszym do tego warunkiem być mienię: rozszerzenie jak największe chowu koni.

Rozumiem pod tem nie wielkie stadniny w kilku rękach zamożniejszych, ale zaprowadzenie jak największej liczby stadnin drobniejszych i zachęcenie ogółu do chowu koni.

Wielkie stadniny i stajnie prócz tego, że są połączone z ogromnymi kosztami nie każdemu dostępnymi, nigdy tak zadawalniających rezultatów nie dadzą dla kraju, jak chów rozpowszechniony na małą skalę, do czego największym bodźcem i zachętą byłoby **zakupywanie przez rząd ogierów młodych od hodowców.**

Aby w ten sposób rozszerzyć chów koni, trzeba jak najwięcej kraj zainteresować, aby pomnożyć liczbę hodujących konie.

Wszelkie te myśli ogólne bliżej i szerzej rozbierać będę, gdy przyjdę do szczegółów praktycznej aplikacji głównej zasady.

Reasumując te myśli, powiem tylko aforystycznie niejako, że uważam za główne zadanie Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, wpłynąć na uszlachetnienie koni istniejących już w kraju.

1) Przekonywać się, o ile to uszlachetnienie postępuje.

Do tego jak w części szczegółowej wykażę, potrzebne są wyścigi.

- 2) Rozszerzać wszelkimi możliwymi środkami i zachęcać chów koni w kraju, z szczególnem uwzględnieniem nie tylko stadnin szlacheńszych, ale i koni naszych chłopskich. **Do tego prowadzą premiovania i zakupno przez rząd młodych ogierów celniejszych.**

Towarzystwo nasze tedy w ogólności a Wydział w szczególności, wszystkie te cele mieć powinien na oku, nieograniczając się na wyścigach, które są jednym ze środków tylko.

Z tego wypływa, że główna waga działania spoczywać musi na wydziale.

Wydział zaś biorąc na siebie obowiązek kierowania Towarzystwem, powinien najwięcej uważać na to, aby Towarzystwo, które przybrało godło podniesienia chowu koni w kraju, nie przedzierzgnęło się w Jokejclub — czyli Towarzystwo li wyścigowe, które mając wyścigi tylko za cel, żadnej korzyści krajowi przynieść nie może.

Najważniejszym zadaniem Wydziału powinno być: stać się pośrednikiem potrzeb i żądań hodowców w obec rządu, który jedynie przeważnie na tę tak ważną gałąź gospodarstwa krajowego wpłynąć jest w stanie.

Wyścigi.

Poszukiwać pochodzenia wyścigów byłoby pracą równie niewdzięczną jak niepotrzebną.

Od chwili, gdy przywiązano jakąś wartość do usług koni, musiano pomyśleć o możebności przekonania się i zapewnienia o zaletach prawdziwych tych zwierząt, przez próbę szybkości, wytrwałości i siły.

Mylnem jest zdanie, że wyścigi są Anglomanją — modą przechodzącą — gdyż wyścigi nie tylko we wszystkich krajach cywilizowanych, ale i w Oriencie, jako próba szybkości i wytrwałości, są w użyciu i do najdawniejszych czasów sięgają.

Wiadomo o wyścigach w starożytności i jako dowód, jak dawnej starożytności sięga i jakiej wziętości używał zwyczaj wyścigów konnych, przytoczę ważne dzieło Edwarda Corsini pod tytułem: „Hieronicarum Catalogus“, w którym wspomina jako zwycięzców na wyścigach między wielu królami, także filozofów Pithagorasa i Empedukta, a między 17stu zwycięzcami wzmiankuje dwóch, którzy otrzymali nadgrody na źrebiętach w 131. Olimpiadzie, to jest 256 lat przed Chrystusem.

Plutarch powiada o Filipie Macedońskim, że po wzięciu miasta Potidaey, otrzymał naraz trzy wielkie wiado-

mości: pierwszą, że Parmenion wygrał wielką bitwę, drugą, że otrzymał nagrodę za bieg koni na wyścigach olimpijskich; trzecią, że żona jego dała mu syna, a tym synem był Aleksander Wielki.

Tenże sam Filip widząc później, że 17letni syn jego Aleksander ujeździł sławnego Bucefała, którego dotąd nikt ujeździć niemógł, zawołał uradowany: Synu! szukaj innego królestwa, Macedonia dla ciebie za mała.

Na gonitwach greckich odznaczyli się w biegach końskich królowie sycylijscy: Theron, Xenokrat, tyrani Agrygentu, ale nad wszystkich Hieron, król Syrakuzy, który uwieczniał zwycięstwa swoje odbijaniem ich na monetach, na których widzieć można rydwany zaprzężone 2., 3. i 4. końmi, toż jeźdźców i konie wolno biegające; koń ten wolno biegający, jest Phereniu, o którym pisze Pindar w odzie poświęconej zwycięztwu tego konia.

Sty Jan Chryzostom wspomina, że zamiłowanie do biegów konnych coraz większem się staje; największa dokładność o wiadomości ich pochodzenia, ojczyzny, wieku, urodzenia i sposobie ujeżdżania odbytych gonitw, zajmuje najpoważniejszych ludzi.

W Atenach, na gonitwach Punateńskich, najszlachetniejsza młodzież ubiegała się o zwycięstwa w biegach konnych. — Uwieczniły tę pamiątkę naczynia Punateńskimi zwane, które w nagrodę zwycięstwa rozdawano, a których piękny zbiór udało się zgromadzić p. Durand.

Mieli wielką wziętość u Rzymian wyścigi zaprzęgowych koni rydwanami. Imiona sławnych biegunów, które

pisarzy najdawniejsi cytują, nie są imionami pojedynczych biegunów, tylko jak p. Saumaise utrzymuje, że z czwórki o nagrodę ubiegającej się i wygrywającej, dawano tylko nazwisko podsobniemu koniowi i od tego cała czwórka brała nazwę.

Passerinus i Tigris, najślawniejsze bieguny za Rzymian z czasów Martiała, byli podsobne konie w czwórce wyścigowych koni.

Na wielu monumentach są wyryte nazwiska koni zwycięzców, oraz ich pochodzenie i ojczyzna.

Przemagająca ich liczba są konie z Afryki, niektóre ich nazwiska: Ajax, Romulus, Adwola, Rapax, Aquila, Sagitta, Aegiptus, Melissa, Gaetulus, Paratus, Hilarus, Memnon, Balista. . . .

Konia „**Ethera**“ cytują, że otrzymał sześćdziesiąt nagród, a Victor miał siedmdziesiąt dwa razy — zwycięstwo odnieść.

Rezultaty te są jeszcze nieznaczące w porównaniu z dwoma faktami, wyrytymi na inskrypcjach, które pan Le Bas, tłumacz monumentów starożytnych zbieranych w Grecji przez komisją, w ten sposób tłumaczy:

„Aguilon kary, syn Aquilona, wygrał stotrzydzieści razy, drugim był ośmdziesiąt ośm razy, a trzecim trzydzieści siedem razy.“

„Hirpin kary, wnuk Aquilona, stoczterdzieści razy wygrał, drugą nagrodę otrzymał pięćdziesiąt sześć razy, a trzydzieści sześć razy trzecią nagrodę.“

Jeżeli kaźden z tych koni, podług zdania pana Saumaise, oznacza czwórki, to nie tak się rzecz ma, gdy jest wyryte na monumentach greckich, gdzie więcej jak u Rzymian wyścigi pod jeźdcami były używane i były ulubioną zabawą ich panujących.

Przytaczam tutaj napis na monumencie, który przetłumaczył pan Le Bas:

„Bryło marmuru, czyjem jesteś nagrobkiem? — Sław-
wnego bieguna. — Jakie jest jego imie? — Euthydyne. —
Jego sława? — Był zwycięzcą w wyścigach. — Ile razy?
— Bardzo często. — Kto na nim jechał? — Kaerane. —
O sławo! większa jak pół bożka!“

Pausanias interesujące opowiada zdarzenie o klaczy Aura Phidolasa: w biegu ruszając z miejsca, spadł z niej jeździec, ona niezaprzestała biegu, tylko stosownie ustawom obleciała przypisaną odległość — podwoiła szybkość biegu na sygnał trąby i zatrzymała się u mety, pewna i dumna swego zwycięztwa.

Sędziowie przyznali nagrodę Phidolasowi i dozwolili postawić statwę w Olimpie na pamiątkę tej klaczy. — Synowie Phidolasa mieli także szczęście na wyścigach i tak jest w Olimpie posąg konia z napisem:

„Szybki Lycas ozdobił rodzinę Phidolasa trzema koronami wygranemi na wyścigach.“

Ci, którzy udział w biegach mieli, musieli na 30 dni przed biegami posłać konie do Elis, aby tak jeźdcy jak i konie do tego się ćwiczyli.

Z różnych okolic Azji i Afryki były najdawniejszemi czasy sprowadzane konie: najpierwej widzimy ich w Grecji w walkach wyścigowych przy zabawach Olimpijskich, później u Rzymian.

Na poparcie tego przytoczę co Lucius Columella w 6tej księdze w 12stu tomowem agronomicznem dziele mówi:

„Rasa koni dzieli się na trzy części:

„**Najszlachetniejsza rasa używana do walk wyścigowych i świątecznych biegów**, druga rasa do rozmnożenia mułów, trzecia składa się z ordynaryjnych klaczy i ogierów.“

Grecy mieli jedną arenę dla starszych, drugą dla młodszych koni, a były także nagrody, o które tylko klacze ubiegać się mogły.

Dla uniknienia wypadków koń i jeździec musiał u Greków przed wyścigami próbę odbywać.

Że u Arabów od bardzo dawnych czasów wyścigi zaprowadzone były, może jako dowód służyć, że tamże w wyścigach nie tylko pojedyncze osoby jak u nas, ale familie i pokolenia brały udział; wojna, która 40 lat trwała, była skutkiem wyścigów dwóch biegunów **Dares** i **Ghabra**, w historii arabskiej znana pod nazwiskiem „Wojna dwóch koni“. *)

W 14stem stuleciu wyścigi w Cyrkusie musiały ustąpić rycerskim zabawom i turniejom, którym rozrywkom nowość i ówczesne wojenne usposobienie powab dawały.

*) Das Wettrennen im Mittel - Alter pag. 320.

Wpóźniejszych czasach Anglia pierwsze miejsce zajmuje pomiędzy narodami, gdzie chów koni najracjonalniej, z prawdziwym zamiłowaniem i największą znajomością był prowadzony.

To zamiłowanie i tę do tak wysokiego stopnia doprowadzoną znajomość rzeczy zawdzięcza ona wyścigom.

Chęć odznaczenia się, chęć otrzymania dobrych rezultatów na wyścigach, wyrobiła u każdego praktyczne wiadomości, pracowano nad tem, aby rasę w całej czystości utrzymać, nie zważając li tylko na piękność powierzchowną, ale szczególnie uważano i ceniono — dobroć, siłę, wytrwałość i szybkość; — starano się gorliwie urodzone własności koni spotęgować i do tego doszli Anglicy przez rozsądne utrzymanie, stosowną karmę, przez ćwiczenia, które bez uszkodzenia konia dopomagają do jego wzrostu, muszkuły rozwijają i stałą, płuca rozszerzają, wzmacniają i niepotrzebną tłuszcz usuwają. — To wszystko osiągnęli przez trenowanie.

Wartość konia zależy od powierzchownych i wewnętrznych własności.

Powierzchowne są w koniu :

Budowa — formy — podług których jednak dokładnie o dobroci koni sądzić nie można.

Wewnętrzne własności są :

Zdrowie — energia — wytrwałość — odwaga i siła; dając tylko sposobność rozwinięcia tych własności i próbując je, można się przekonać o realnej wartości konia.

Wszystkie dyskusje, polemiki, nic nie dowodzą, do niczego nie prowadzą, i muszą ustąpić faktom; fakta

tylko są dowodami. — Dowiedziona wytrwałość konia (Leistungen) [performances] jest faktem, a chąc wiedzieć, co nasze konie mogą wytrwać (leisten) trzeba je próbować.

Jenerał Daumas w dziele „Les Chevaux du Sahara“ cytuje następujące słowa Emira Abdel-Kadera:

„Jeżeli niema wiarogodnego świadectwa, Arabowie podług szybkości i wytrwałości konia, sądzą o szlachetności jego rodu i czystości krwi.“

Próba więc są kursa, zadaniem zaś Wydziału ku podniesieniu chowu koni tak te kursu urządzić:

1) **Aby niebyły li tylko grą lub zabawką, ale prawdziwą próbą, egzaminem koni.**

2) **Aby były zastosowane do kraju.**

Korzyścią dla chowu koni z kursów nie jest tylko to, że ten lub ów koń wygra nagrodę — **ale ta sama zasada jest podstawą przy kursach, która jest podstawą chowu koni szlchetnych.**

Podstawą chowu koni jest szlchetna krew — pochodzenie — również w kursach główną rolę krew odgrywa; każdemu, co chowa konie wiadomo, że najgłówniejszą rzeczą jest krew i pochodzenie, znając praojców koni, że z niemieszanej, czystej krwi pochodzą, nieobawiając się w tył zwrotu (Rückschlag) — z pewnością można chów szlchetnych koni prowadzić wedle dzieła jenerała Daumas „Les Chevaux du Sahara“ pag. 62. Abdel-Kader mówi:

Arab w chowie konia najwięcej uważa na czystość krwi — utrzymując: „Pokoleniu, którego krew nie mieszana i w czystości zachowana, można znowu pierwotną szlchet-

ność nadać, chociaż przez złą karmę, brak troskliwości, a zwłaszcza zbyt duże wysilenia częściowo z degenerowało — ale nigdy nie da się pokolenie naprawić, jeżeli zdegenerowało w skutek mieszanej nieczystej krwi.

Jeszcze więcej, niż na czystość kości, na czystość krwi w chodowaniu uważać potrzeba, bo wewnętrzne niewidzialne przymioty, są w chowie najważniejszą własnością, które w potomstwie się odbijają.

Dobry rezultat na kursach da się li tylko z produktów czystej niemieszanej krwi osiągnąć.

W Anglii od roku 1720 a może nawet 1670, biegały tylko konie czysto-orientalnego pochodzenia bez najmniejszego przymieszania krwi zachodniej.

Działanie maszyny zawisło od pędzącej siły, maszyną parową o sile ośmiu koni, przy najcelniejszym i najregularniejszym mechanizmie nikt nie jest w stanie tego osiągnąć i zrobić, co się da uskutecznić mniej celnie, regularnie zbudowaną i urządzoną maszyną o sile dwudziestu koni.

Siłą pary w koniach jest krew; jak w maszynach para, tak w koniach poruszenie większe lub mniejsze zawisło od siły krwi.

Z tego wynika, że każdy chcący na wyścigach wygrać, będzie się starać przyjść do krwi najlepszej.

Jeden koń wygra nagrodę, a ileż przytem będzie dobrej krwi koni reprodukowanych w kraju. John Lawrence powiada w swoim dziele (*the horse in all his varieties and uses, its breeding, racing and management*, 1829).

„Chociaż uznanym przymiotem koni arabskich jest szybkość, najwyższą doskonałością nie szybkość ale jest ich wytrwałość; półarabskie konie mają arabską szybkość na krótką metę, ale niemają jej ani na długie oddalenie, ani na czas dłuższy. Siła wytrwałości pomnaża się jak doświadczenie uczy, w stosunku ilości krwi arabskiej tak, że $\frac{3}{4}$ części dłużej trwa od $\frac{1}{2}$ — $\frac{7}{8}$ dłużej od $\frac{3}{4}$.

„Mając różne doświadczenia za sobą, utrzymują angielscy hodowcy, że nawet trudno byłoby znaleźć tak złego konia pochodzenia czystego, któryby mógł być zwyciężony przez konia dobrego lecz pospolitego, i tak: w biegu na długą metę n. p. 4 mil angielskich, koń choćby źle zbudowany czystej krwi, pobije zawsze najlepiej zbudowanego pospolitego konia, chociażby początkowo miał być przez niego wyprzedzonym.“

Doświadczenie uczy, że ani dobre klacze, ani dobre ogiery nie pomogą, jeżeli od urodzenia koń nie będzie bardzo dobrze chowany.

Thaer mówi w 4tej księdze o racjonalnem gospodarstwie pag. 391 §. 99 jak następuje: „Troskliwie tylko wychowane, dobrze utrzymywane i obficie karmione bydlę jakiegobądź rodzaju i gatunku jest w stanie wynagrodzić wydane nań koszta, i wynagrodzić je daleko lepiej, niż źle utrzymane; naddatek bowiem tylko nad konieczną potrzebę może przynieść korzyść. — Ilość ta, która jest niezbędną, byle tylko życie utrzymać, jest poniekąd całkiem straconą.“

Ta sama zasada dobrego utrzymania jest w kursach.

Kursa potrzebują trenowania — trenowanie wymaga wiele pracy — praca siły — a siłę tylko dobrem utrzymaniem od źrebięcia osiągnąć można. — Jeden koń wygra nagrodę, reszty choć mniej szybkich ale troskliwie chodowanych będzie bardzo dużo dobrych do użytku koni w kraju.

Zbytecznym byłoby dysputować o korzyściach trenowania, o którym później będzie mowa; czem gymnastyka dla młodzieży, tem jest trenowanie dla koni.

Mojem zdaniem, w każdym szlachtetnem stadzie powinien być Training, gdyby nawet kursów nie było, aby konie wypróbować, **i te tylko, które w trenowaniu okażą się dobrymi, zostawiać do dalszego rozmnażania.**

Training dla młodych koni jest szkołą, kursa zaś egzaminem publicznym. Jenerał Daumas w dziele Les Chevaux du Sahara pag. 84 powiada co następuje:

„Arabowie utrzymują, że używanie źrebięcia należy zacząć w ósmnastym miesiącu jego wieku, najpierw dla tego, że to jest jedyny środek rozwinięcia jego pojętności, a powtóre dla tego, że przez to powstrzymuje się wzrost śledziony, co wedle zdania Arabów jest rzeczą niezmiernie ważną dla jego przyszłości. Jeżeli się konia zaczyna używać później, będzie on wyglądał na pozór silniejszym, ale w rzeczywistości będzie mniej zdolnym do trudu i biegu.“

Zupełnie fałszywe jest mniemanie, że tylko Anglicy umieją i mogą trenować, tak dobrze może Niemiec, Polak, Węgier, Francuz trenować jak Anglik, tylko, że kursa

z Anglii przeszły na ląd stały, i że w Anglii trenowanie i ujeżdżanie koni kursowych do największej doskonałości doprowadzono. Naturalnym jest, wynikiem, że zanim się nasi ludzie wykształcą, sprowadzanie Anglików jest potrzebą.

Gdyby się były kursa od roku 1844 u nas utrzymały, bylibyśmy już dotąd mieli naszych do tego wykształconych ludzi, ale, że wyścigi u nas od parę lat dopiero w życie weszły, my i ludzie nasi dopiero uczyć się musimy; byłoby więc lekkomyślnością, żeby ryzykować wygranę, która z tylu kosztami jest połączona przez niewiadomość i niezgrabność jeźdca.

Powtarzając, że **Towarzystwo do podniesienia chowu koni, kursa nie jako cel, tylko jako środek do zachęcenia chowu koni dobrych, uważać powinno**, jestem przeciwny dawaniu przez Towarzystwo nagrody za handicap, gdzie przez dawanie lekkich wag gorszym koniom, a nakładając większe wagi lepszym, daje się szansa gorszym koniom, więc się je poniekąd proteguje, **co jest sprzeczne celowi Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni w kraju.**

Kursa powinny być zastosowane do kraju, a nie kraj do kursów. Nie jest jeszcze konsekwencją, że handicapy są tak upowszechnione w Anglii i na stałym lądzie, żeby miały być stosowne i dla naszego kraju.

Zapatrywanie się na to, co jest udowodnione dobrem, choć obce, o ile się da u nas zastosować, jest pożytecznym naśladowaniem, na ślepo zaś nie wchodząc w przyczynę

dla tego zaprowadzać, że jest gdzie indziej, jest małpiarstwem.

Na poparcie mego zdania zacytuje, co autor nader szacownego pisma „*Skizzen über Pferdejudt*“ będąc zwolennikiem kursów pisze o handikapach:

„Kursa mają także dwie strony. Błędy i nadużycia są przy nich, jak przy każdej innej ludzkiej instytucji.

W Anglii błąd ten po części popełniono, że to co zrazu było środkiem, potem za cel uważano.

Ponieważ rodzi się dużo koni miernej dobroci, a hodowcy i z mniej dobrych produktów wydobyć chcieli choć częściowy zwrot kosztówłożonych na ich produkcję, powstały handykapy, to jest gonitwy wyrównujące zdolności i przymioty koni wyścigowych przez różny rozkład dawanej im wagi.

Zwykle do handykapów zapisane konie, bywały bardzo mierne, ponieważ zaś dobre konie dostawały tak wielką wagę, więc najczęściej niebrały w tych wyścigach udziału, a poniekąd przez niecierpliwość hodowców dużo bywało zbyt młodych koni w biegu udział biorących, zmniejszono metę i często były wypadki, że koń miernej dobroci z lekką wagą w krótkiej odległości stawał się zwycięzcą — a wychodząc z fałszywego stanowiska bywał takowy później do chowu używany.“

Wyścigi, na które przez Towarzystwo nagrody dawane być mają, **powinny być w ten sposób urządzone, aby mniej na szybkość z lekką wagą, a najwięcej na wytrwałość i siłę zważano.**

Biegi na krótką metę z lekką wagą przeistaczają próbę koni w grę, i mnożą gatunek koni, niezdatnych do żadnego innego użytku, tylko do przebiegania w najkrótszym czasie pewnej krótkiej odległości.

Strzedz się trzeba, żebyśmy nie popadli w błąd, na który od 20 lat w Anglii dużo znawców narzeka, że zaniechali biegi na długą metę z większą wagą, a przez skrócenie mety, ulżenie wagi, rzucili się do chowu szybkich biegunów, kosztem wszystkich innych najważniejszych własności dobrego konia. Na dowód przytoczę niektóre wyjątki z dzieł angielskich między innymi: P. Smith w dziele swoim „o chowie koni kursowych“ różne fakta cytuje, z których widzieć można, jak się kursa odbywały od r. 1718. 1764. i jakie dowody wytrwałości i dzielności dawały — i tak pisze:

„W roku 1718. biegano w Newmarket 18. Matches*) i każdy ten bieg z wyjątkiem jednego był 4 milowy. — Wspomina o dwóch biegach, które w rok później się odbywały między Galloway księciem Wharton, którego biegał z wagą 8. St. 10. pf. a Lorda Hillsborough Fiddler z wagą 12. St., 6. mil.

„W r. 1720. było 26. biegów Matches w Newmarket, z których 9. było mniej 4. mil, a za to kilka 6. milowych. W Październiku tego samego roku biegał księcia Warthon Honyskin z wagą 11. St. 10. pf. przeciw Lorda Hillsborough Spedeuell 12. mil w trzech Heats o 1000. Gwineów W r. 1721. biegano 20. Matches 4. milowych i ta meta została do r. 1757.“

*) Zakład o bieg dwóch koni.

„Exotie biegał od r. 1760. i jeszcze wygrywał 1767. r. ile razy biegał, nie wiem, ale 18. razy wygrał.“

„Podług sprawozdania, które się dotychczas przecho-
wało, okazuje się, że w r. 1767. wygrał w Peterborough
4. Heats, wprawdzie niema odznaczonej mety, wszelako nie
była mniejszą z pewnością jak 4. mile.“

„Te wyścigi biegów dawniejszych czasów pokazują, ile
dawniej kursowe konie dawały dowodów dzielności, i każdy
przyzna, że terażniejsze konie kursowe nie byłyby w stanie
tej mety i z taką wagą wytrzymać; teraz zwykła meta $2\frac{1}{2}$
 $2.$, $1\frac{1}{2}$, 1. mila. To zmniejszenie wag i mety są dostate-
cznym dowodem pogorszenia naszych koni kursowych —
przyczynę temu przypisać należy, że całą bacność, dążność
i cel kursowych koni zwrócono li tylko na szybkość, w
skutek czego dużo straciły konie innych ważnych przymiotów.“

„Tak długo jak szybkość w kursowym koniu najwię-
cej popłaca, tak hodowcy koni kursowych mało się tro-
szczą, jaki gatunek jest ich koni, każdy tylko stara się
przyjść do takiego konia, któren żądaniom systemowi te-
raźniejszych wyścigów jak najlepiejby odpowiadał: Jokéj-
Club zobaczywszy zmniejszenie sił naszych koni, uznał za
stosowne zmniejszyć mety i ulżyć wagi.“

Anglicy zrobili nam dwojaką przysługę, ponieważ nas
uczą, co robić potrzeba a czego się wystrzegać.

Wszystko to, co tu przytoczyłem, jest niezaprzeczoną
prawdą, **ale nadużycia nie obalają pożyteczności**
systemu, dla tego przy zaprowadzaniu instytucji takiej,

naśladować dobrą stronę potrzeba, a korzystać z doświadczenia drugich, żeby w popełnione błędy nie popaść.

Nadużycia usunąć potrzeba, **ale nie potępiać rzeczy za korzystną i poniekąd za konieczny środek do przyjscia do dobrych koni, przez wszystkich hipologów uznany, we wszystkich cywilizowanych krajach w życie wprowadzonej, również przez wszystkie rządy dawaniem nadgród protegowanej.**

Gdy mylne pojęcie i nie właściwe przedstawienie rzeczy tyle użytecznej jako trenowanie, obeznanych z tym przedmiotem niejednokrotnie w błąd prowadziło, przeto widzę potrzebę, chociaż tylko w krótkości wyjaśnić, co to jest trenowanie konia, i na czym się takowe zasadza. *)

Trenowanie najważniejszy wywiera wpływ na rozwinięcie sił żywotnych i wykształcenie się całego organizmu, a tem samem, znacznie przyczynia się do podwyższenia sił fizycznych. Celem więc trenowania jest: **doprowadzić cały organizm do tego stopnia siły fizycznej, w którym może stać się zdolnym do wykonywania prac i usług, przechodzących siłę i możność każdego innego konia, obdarzonego z natury równą siłą,** lecz utrzymywanego i karmionego zwykłym sposobem, chociażby pokarmem najlepszego gatunku i w dostatecznej ilości.

Wiadomą jest rzeczą, że człowiek jak i każde inne zwierzę, chcąc z łatwością wykonać jaką ciężką pracę, wy-

*) **Eberhard** o chowie i ulepszeniu ras koni pag. 293.

magającą nadzwyczajnego nateżenia sił fizycznych, potrzebuje niezbędnie, ażeby się do tego przyzwyczaił stopniowo. Tak w ludziach jak i zwierzętach, młody wiek jest do tego najspособniejszy, pod tymi jednak warunkami:

1. Ażeby organizm pochodzący po silnych i zdrowych rodzicach, sam z urodzenia był zdrowy, i od pierwszej młodości dobrze karmiony i utrzymany.
2. Ażeby użycie i praca nie przechodziły sił jego, szczególnie w początkach, aby była do nich zastosowana i tylko stopniowo przy wzmacnianiu się tychże, zawsze z względną uwagą podwyższaną i pomnażaną.

Całe więc postępowanie przy trenowaniu zmierza do tego:

1. Ażeby narzędzia służące do trawienia przez odpowiednie dietetyczne utrzymanie, a jeżeli tego potrzeba i przez użycie lekarstw do tego doprowadzone zostały stanu, iżby w najlepszym gatunku i obficie dawany pokarm, szczególnie owies, z łatwością w jak najkrótszym czasie strawić i w organiczną zwierzęcą materię przeistoczyć były w stanie.
2. Czynność i działanie płuc doprowadzić do tego stanu, ażeby funkcja oddychania z największą łatwością wykonywana być mogła, od tego albowiem zależy, po większej części, wytrwałość konia w biegu.
3. Wesprzeć działania skóry czyli naturalną exhalację, aby transpiracja nie doświadczając żadnej przeszkody w normalnym stanie skutecznie odbywała się, co do

ogólnego stanu zdrowia najczęściej się przyczynia, albowiem przez naturalną transpirację, tak jak przez oddychanie, wszystkie szkodliwe części ze krwi oddalone zostają.

4. Nadać muszkułom, ścięgaczom i więzom, jako narzędziom służącym do poruszenia członków, jak największą siłę, tęgosc i sprężystość, do jakiej tylko zdolności być mogą.

Ztego wszystkiego pokazuje się, że warunkiem konia trenowanego do kursów jest: żeby jak najlepiej był karmiony i dobry miał żołądek do trawienia.

Co się tyczy pocenia konia, takowe za pomocą silnego ruchu, nakrywania ciepłymi dekami, głównym staje się środkiem do uwolnienia konia od zbyt ciężkiej masy ciała pochodzącej z obfitego karmienia, i do oddalenia wewnątrz i zewnątrz ciała nagromadzonego tłuszczu, szczególnie z płuc, co tymże wolność przy oddychaniu nadaje.

Na dowód, że wyścigi nie tylko we wszystkich cywilizowanych krajach jako próba koni są uważane, przytoczę, co Abdel-Kader mówi o wyścigach:

„Arabowie zachowali zwyczaj wyścigów, które już były w użyciu za czasów pogańskich przed Mohammedem.

Nowe prawo nie zmieniło tego zwyczaju, lecz sankcjonowała jego prawność, a nadając mu cechy religijne, przywiązało do niego nową wartość.

W dzień wyścigów zgromadza się wielka ilość ludzi, wszyscy naczelnicy plemion są przytomni, dzielą konie na oddziały podług pochodzenia i zdatności do biegu.

Czy koń ma dłuższą lub krótszą biegać metę, zależy od tego, czy koń był trenowany lub nie.

Trenowanie u Arabów nazywa się Tadmin. — Tadmin odbywa się w ten sposób, że coraz więcej daje się jeść koniowi, póki widocznie lepiej nie wygląda, potem przez następujące dni czterdzieści, ujmuje mu się stopniowo pokarmu aż do najmniejszej ilości redukując takowy; utrzymując konia codziennie w nateżającym ruchu i w czasie wypoczynku nakrywając go początkowo siedmioma derami, z których co sześć dni o jedną się ujmuje.

Ruch i poty oczyszczają konia z niepotrzebnego tłuszczu, a tak przysposobionego konia uważa Arab za zdolnego do największej wytrwałości, nazywając go natenczas El Mudmar.

W ten sposób konie przygotowane przyprowadzają na plac wyścigowy (Dzialba) z wszystkich okolic.

Arena, na której wyścigi się odbywają, nazywa się El Midmar.

Mędrzec Bokhari mówi: **że o wyścigach sam prorok** dał rozporządzenia i postanowił, że tylko trenowane konie z trenowanemi biegać mają.

Prorok powiedział:

„Każdy koń biega odpowiednio swemu pochodzeniu, ale postawiony przed Mikbad, biegnie stosownie do zręczności jeźdca.

Mikbad jest to długi powróż, który przed piersiami wszystkich koni przeznaczonych do biegu bywa wyciągnięty, żeby razem z miejsca ruszały.

Bieg odbywa się zawsze po dziesięć koni.

Każdy z dziesięciu koni, które biegały, dostaje nazwę oddzielną podług stopnia pierwszeństwa, który w biegu uzyskał.

Zwycięzca nazywa się Modjalla (ten co bierze).

Drugi koń El Musalli (od Saluan, zad.) ponieważ był na zadzie zwycięzcy.

Trzeci koń El Msalli (pocieszyciel) ponieważ pociesza swego pana, że między nim a zwycięzcą tylko był koń jeden.

Czwarty nazywa się El Tali (następujący.)

Piąty El Murtak (piąty palec).

Szósty El Atif przychodzący pełen niespokojności, która go zatrzymała w biegu.

Siódmy El Hadi (udział biorący w szczęściu) bo jest ostatni, co dostaje część wygraną.

Ósmy El Mammuit (pełen nadziei) bo jeszcze miał nadzieję należeć do wygranej.

Dziewiąty El Lathim (w twarz uderzony) bo został pobity i poniżony.

Dziesiąty El Sokeit (milczący), bo ze wstydu pan jego słowa przemówić nie może.

Z dziesięciu koni, co biegają, siedem dostaje nagrodę. Koran pozwala dwa rodzaje nagród wyścigowych.

1^{szy} Naczelnik jakiegoś plemienia, niemający w goni-
twach żadnego udziału, wyznacza nagrodę, którą zwy-
cięzcy biorą.

2^{gi} udział w wyścigach mający daje nagrodę, ale to tylko w takim razie bywa pozwolone, że gdyby dawca nagrody sam był zwycięzcą, nagroda między zebranych się rozdziela.

Bieganie o nagrodę powstała z wkładek biegających, jako też wszelkie zakłady Koran Muzułmanom zabrania, i to jest bardzo dobre prawo, bo niedopuszcza, żeby gonitwy stały się grą — a przestały być czem być powinny, próbą siły szybkości i wytrwałości koni, **i żeby Arabowie nie dla wyścigów chowali konie, tylko dla chowu i wypróbowania koni odbywali gonitwy.**

Z powyżej przytoczonych ustępów tak z autorów angielskich jakoteż z dzieła Jenerała Daumasa wypływa: że tak Arabowie jak i Anglicy podług jednej i tej samej zasady chów koni prowadząc, do tej doskonałości doszli, iż najlepsze w świecie konie reprodukują.

Okazuje się więc, że w zasadzie jest jedna tylko prawda — tak, jak jedne tylko są środki, do osiągnięcia tejże.

I tak w narodzie, jak Anglia, gdzie przez cywilizację i naukę racjonalny chów wszystkich zwierząt do największej doprowadzono doskonałości, tak i u Arabów w narodzie, gdzie znajomość chowu koni li tylko na tradycyjnem doświadczeniu jest oparta, na jednej i tej samej spoczywa podstawie.

Tak syn puszczy jak Sportsman angielski, z jednego i tego samego stanowiska zapatruje się na dobroć konia,

i odpowiednio temuż wychowuje go, i jeden i drugi nie podług powierzchownej własności, ale wewnętrznych przymiotów wartość konia ocenia, uważając najwięcej w chowie koni na ród, pochodzenie i krew, a tak od źrebięcia przyspasabiając i stopniowo do ciężkiej pracy przyzwyczajając. Obadwa tworzą konia nieporównanego do wymagań właściwych ich potrzeb.

Wielki błąd popełniają hodowcy koni, że nieuwzględniają, iż jedna i ta sama jest zasada, tak w chowie arabskich jak angielskich koni, dzielą się na dwa obozy i na drobnostki tylko uważają — formę biorąc za treść, jak pianę za napój.

Tak zwani Arabomany myślą, że dość jest mieć orientalne klacze i ogiery, nauczyć się kilka zabobonów arabskich, i jeżeli jeszcze mielonym jęczmieniem ich karmią, to tylko im brakuje mleka wielbłądziego, aby rywalizować z końmi puszczy, zapominając o najważniejszej rzeczy t. j. o sposobie ich wychowania, które na tem się opiera, że od źrebięcia przysposabiając do pracy — konie ciężkie i srogie próby muszą odbywać, i że tylko w użyciu odznaczające się indiwidua, do dalszego rozplodu zostawiają.

Również tak zwani Anglomany zamiast zastanowienia się, w jaki sposób Anglicy i jakimi środkami doszli, że do największej doskonałości doprowadzili do każdego użytku stosowny gatunek koni, sądzą, że dość jest sprowadzić klacze i ogiery z Anglii, potomkom ich dawać nazwiska angielskich reputowanych koni, nauczyć się biografie kilku

pierwszej klasy biegunów, oraz nauczyć się kilkanaście technicznych wyrazów angielskich — ganiąc wszystkie konie, które nie są rasy angielskiej, są oni w iluzji, że mają takie konie jak Anglicy — i dopiero wtenczas tę iluzję tracą, gdy się z nimi spróbują.*)

Nie wpadajmy więc w ten błąd, nie dzielimy się na obozy, tylko łączmy się i wspólnymi siłami starajmy się tę tak ważną gałąź gospodarstwa krajowego podnieść, biorąc za godło: „**Tout chemin conduit à Rome**“, i mając to przekonanie, że tak chów arabskich jak angielskich koni może być dobry, jak i zły, i że dobra reprodukcja nie od tego zależy, jakiego pochodzenia, czy angielskiego czy arabskiego chowa się konie, ale, że ta od racjonalnego i systematycznego chodowania zawisła.

Reasumując, co wyżej w szczegółach wypowiedziałem, w jedną krótką całość, kończę moje uwagi w przekonaniu, że główną podstawą chowu koni są następujące żywotne warunki:

1. **Krew dobra — pochodzenie niemieszane, tylko czysto rodowe** (Reinzucht) tak z ojca jak z matki,
2. **dobra karma od źrebięcia** — przy dostatecznym a stopniowo silnym ruchu, stosując zawsze wagę do siły młodego konia,
3. **niewwzględniać powierzchowne choćby najpiękniejsze formy**, ale całą zwracać uwagę na

*) Bardzo trafnie pisze o tem p. Houel, inspektor stad do jenerała Daumas w liście z 1. Kwietnia 1852. r.

dobrze przymioty i własności w indywiduach do chowu przeznaczonych **i tylko takie do rozplodu zostawiać, które próbę odbyli siły i wytrwałości, w jakikolwiekby sposób przeprowadzona.**

4. Przy wyborze indywiduów do łączenia celem rozplodu trzymać się zasady Justynusa, „**ażeby wiecznie nie poprawiać niedostateczne własności — ale dobre udoskonalać.**“

5. Nakoniec dodaję: niezapominać i w nieustannej mieć pamięci słowa Maxa Fuggera, który w swoim dziele jeszcze w roku 1578 powiedział:

„Chcąc z pewnością osiągnąć w chowie koni dobre rezultata, **trzeba tylko dobre z dobrymi łączyć.**“

Kupno przez Rząd ogierów od chodowców w kraju.

Nim o potrzebie kupowania przez Rząd celniejszych tutejszo-krajowych ogierów mówić zaczniemy, nie od rzeczy będzie rozpatrzyć się nad pochodzeniem konia polskiego, a wtenczas jasno się okaże niestosowność terażniejszych ogierów rządowych dla naszego kraju, ponieważ pochodzeniem swoim konie nasze są szlachetniejsze jak mieszane i krzyżowane z różnorodnych, nawet nieszlachetnych ras, ogiery rządowe.

Od wieków odznaczały się konie polskie wytrzymałością i rączością, i nie było dla wojska mianowicie dla lekkiej kawalerji koni, jak są nasze, dla tego, że od wieków krew wschodnia w nich płynie.

W trzynastym wieku sławny Dżengis-Chan*) wielki Chan Tatarów, podbił całą Azję, i było to jego zwyczajem zabierać za sobą podbite armie. Ztąd pochodzi krzyżowanie powszechne wszystkich ras koni indyjskich, perskich i arabskich w głębi Azji z wielką korzyścią rasy miejscowej.

*) U Mongołów, jednego z narodów tak zwanej Tatarji, znalazł się naczelnik kilkudziesiąt rodzin, nazwiskiem **Temuczyn** i podbił różne pokolenia. Jego wojsko było, jakby jeden potwór, z jedną tylko wolą i jakby w jednym ciele.

Temuczyn prowadził nieraz 30.000 jazdy okrytej tylko z przodu w zbroje skórzane, z łukami i mieczami na małych dzielnych koniach. Zapęd tej jazdy wiatrom równiał

Na wiosnę r. 1203, zwołał naczelnik wszystkich pokoleń, aby się ogłosił Kchanem czyli wielkim rządcą; w tem wystąpił jakiś prorok obwołując, że Temuczyna wysokie jest przeznaczenie i rozkazał, aby Dżengis-Chana, to jest **świata rządcę** przybrał tytuł (Starożytności polskie pag. 595).

Później w roku 1236 Baty-Chan naczelnik Kapczaków, wnuk Dżengis-Chana przeszedł Dniepr z całą swoją armją, zalał nią całą Ruś — później Polskę i Szląsk aż do Lublina, Krakowa, Lignicy i Wrocławia.

Podobne napady pojawiały się bardzo często, i przez cały wiek XVII napadali Tatarzy Polskę. — To miało wielki wpływ na rozmnożenie koni krwi orjentalnej. — Gwagnin, który służył w wojsku polskiem za Jana Kazimierza podał nam opis koni tatarskich, że chociaż małe i cienkie, po tatarsku „łoszakami“ zwane, są nadzwyczaj wytrwałe na głód i trudy, w potrzebie do dwudziestu mil na dzień ubiegają, żywiąc się tylko liściem, chróstem i korzeniami roślin, wygrzebanemi z ziemi. Na tych to koniach bystre rzeki Dniepr, Dniestr i inne z niewymowną szybkością w pław przebywają.*) Z tej rasy pochodzą nasze włościańskie konie, które do tego czasu typ ten zachowały.

Również przez nader częste od XV. wieku wojny z Turkami, zresztą przez poselstwa i w czasie pokoju przez nieustanne stosunki sąsiedzkie, ciągły był napływ koni orjentalnych do Polski.

P. Spiridion Ostaszewski pisze w Tygodniku Petersburgskim z r. 1844, że z rachunków Zygmunta Augusta w rękopiśmie Działyńskiego przekonywamy się, iż król ten wielką liczbę koni orjentalnych do Knyszyna**) sprowadził,

*) Lubo swe drogi do nachodzenia Polski, czyli tak zwane szlaki, umieli oni w ten sposób kierować, że większe rzeki u źródeł przechodzili.

**) Knyszyn na Podlasiu; był tam dawniej pałac królewski, z ogrodem wielkiem i zwierzyńcem, kanałami poprzerynanym — o których świadczą Gwagnin i Strykowski. Tam Zygmunt August przemieszkiwał i dnia 7. Lipca 1572. roku umarł.

gdzie utrzymywał stada z dwóch tysięcy koni. Sarnicki wspomina o pięknych stadach tureckich koni Buczackiego i Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Vanozzi, w poselstwie od Papieża do Zamojskiego przysłany, wspomina o pięknych jego koniach tureckich i neapolitańskich. Kardynał Cetani, który przyjeżdżał w poselstwie do Zygmunta III nadmienia, że król utrzymywał wielką ilość tureckich koni. Jarczowski pisze, że Jan Kazimierz miał takie konie tureckie, że nawet sam Sułtan lepszych nie posiadał. Jan III. wielką ilość koni z Turcji sprowadził. (Trzeba zauważyć że pod nazwiskiem tureckich koni i arabskie się rozumiały, bo dlatego, że do nas z Turcji przychodziły, tureckimi je też nazywano).

Tak samo Czacki, jako świadectwo historyczne podaje Micińskiego autora dzieła o Świerzopach (klaczach), że za Zygmunta Augusta w stadninach królewskich były ogiery tureckie a nawet perskie.

Mikołaj Radziwiłł sprowadził konie dla stad królewskich z wysp Archipelagu. Mamy także ślady o piękności koni, jakie trzymał na stajni król Stefan Batory — umierając zostawił piętnaście koni tureckich, których używał pod wierzch. — Zachował się z pomiędzy nich w dziejach nawet koń ciemno - gniady z gwiazdą na czole. Musiał to być koń niepospolitej piękności i ulubieniec królewski, kiedy w spisie stajennym znajdujemy go pod nazwą „Batorego.“ W tymże spisie znajdujemy i konia hiszpańskiego, który się „Balago“ nazywał.

Konie panów polskich miały sławę europejską; przypomnieć nie zawadzi z pomiędzy wielu faktów, któremi

nie chcemy rozprzestrzeniać pisma naszego, dwa uroczyste poselstwa. Jedno do Rzymu Ossolińskiego, drugie do Paryża po Marję Gonzagę, żonę króla Jana Kazimierza. Kroniki ówczesne zostawiły pamięć tych wjazdów solennych.

Kronikarze z prawdziwym zadziwieniem piszą o koniach, na których wjeżdżali posłowie, otoczeni licznymi szlachty pocztami.

Wszyscy na koniach, a każdy koń gubiąc po drodze srebrne podkowy, które gawiedź uliczna zbierała, był przedmiotem podziwienia znawców. Kronikarz francuzki przyznaje, że takich koni, jakie mieli pod siodłem panowie polscy i ich nawet masztalerze, nie było w stajni króla francuzkiego.

Nic w tem dziwnego nie było, bo panowie możni, zamiłowani w chowie koni tak naturalnym u narodu rycerskiego, sprowadzali zawsze ze wschodu ogiery, aby podtrzymywać rasę swoich koni.

Potomki tych koni rozchodziły się po kraju z zamków i pałaców do dworów i dworków szlacheckich. Między zwykłemi darami, jakie możny wojewoda dawał szlachcicowi, były zawsze konie ze stajni pańskiej, które poprawiały rasę w całej okolicy.

A i ogiery panów przystępnemi były dla klaczy szlacheckich, bo dobry i dzielny koń, był zamiłowaniem narodem, był narodu potrzebą.

W narodzie rycerskim, jakim był nasz, który, gdy przyszło do wojny, siadał cały na koń, zwracać musiano

najgłówniejszą uwagę na konia. I tak w rzeczy samej było. To też dzieje te zachowały, jako pomnik historyczny, że nie było nigdy dzielniejszej kawalerji jak polska.

Być nią musiała zaprawdę, jeżeli się ciągle uganiała z hordami dzikiemi; ale dzielne to być musiały te konie, które nie raz doganiały tabory tatarskie, uciekające na swoich równie dzielnych w biegu koniach.

Przez całe wieki trwały te wyścigi, w których konie polskie odnosiły zawsze zwycięstwo zyskując sławę dziejową.

Widzimy i w czasach późniejszych nadzwyczajną staranność zamożniejszych polskich panów około utrzymania wielkich stadnin i udoskonalenia ich, przez sprowadzane ze wschodu ogiery.

Książę Adam Czartoryjski utrzymywał ciągle ajenta w Stambule, który korzystał z każdej sposobności, aby nabywać konie szlachetne i odstawiać je do stajni książęcej.

Z takich sposobności korzystali i mniejsi właściciele stad, i sprowadzali przy jednym transporcie wschodnie ogiery do stad swoich.

Niezaprzeczoną jest zatem rzeczą, że konie nasze pochodzą z rasy wschodniej, i następnie wschodniemi ogierami odnawiane były.

Niespokoje, zaburzenia w kraju, później wojny, przechody wojsk rozmaitych musiały wpłynąć niekorzystnie na chów koni. — Ileż to klaczy szlachetnych oddanych lub zabranych dla wojska już więcej do kraju nie wróciło? — Nic zatem dziwnego, że w kraju, co tyle przechodził klęsk,

chów koni ucierpiał nie mało; lecz w gruncie dobry zaród utrzymał się.

Ze się jeszcze utrzymały choć w części stada, i że dobra krew naszych koni zupełnie niezaginięła, li tylko ogierom sławuckim, stada Xięcia Sanguszki, kraj zawdzięcza; gdyż w czasie stagnacji w chowie koni, nim ogiery arabskie P. Gioko do kraju przyszły, nie było stada u nas, gdzieby nie było Sanguszkowskiego ogiera, a nowe stada prawie wszystkie swoje istnienie im zawdzięczają; więc gdyby nie było sławuckich ogierów, niebyłoby do czego Arabów sprowadzać.

Mało w którym kraju tyle szlachetnych czystej krwi ogierów i klaczy sprowadzono, jak przed laty u nas a osobliwie w ostatnich dwudziestu latach.

Pomijam doskonałych potomków Jafy i Wezyra stada Hr. Lewickiego, które nie tylko w kraju, ale i za granicą już przed kilkudziesiąt laty sławę mieli, ogierów arabskich sprowadzonych przez P. Obodyńskiego, jakoteż ogierów znakomitych zakupionych od P. Gioko — równie ogierów zakupionych od P. Lucy, od Xięcia Pükler, i znaczną ilość pojedynczo kupowanych tak arabskich jako też czystej krwi angielskich koni,*) wspomnę tylko o ogierach i klaczach arabskich oraz czystej krwi angielskich, spro-

*) Ogiery czystej krwi tak Arabskie jak Angielskie nabyli różnemi czasy Xiążę Władysław Sanguszko, hrabiowie: Drohojewski, Konarski — Lanckoroński, Adam i Alfred Potocki, Michał Baworowski, Siemieński, Włodzimierz Baworowski, W. Dzwonkowski, Erazm Wolański, Xiążę Lubomirski, Wykowski, Raciuborski.

wadzonych do kraju większemi partiami: tak w roku 1844 przyprowadził Hr. Juliusz Dzieduszycki dobór ogierów i klaczy, które sam w Arabji z całą właściwą mu znajomością i poświęceniem, nie szczędząc ni kosztu ni trudów, zakupił.

Dla mnie w roku 1844 przyprowadził Wny. Henryk Kruszewski z Orjentu tak ogiery jakoteż i klacze, które kupował wraz z bratem ś. p. pułkownikiem Wincentym Kruszewskim, będącym przez kilkanaście lat w wojsku Mechmeda Ali, przezco mając znajomość kraju i stosunków był w całej możności wyszukania i nabycia dobrych egzemplarzy.

Wielmożny Mysłowski Antoni zakupił u Lorda Bentinga znaczną ilość klaczy i młodzieży znanej i bardzo cenionej krwi w Anglii; klacze rok trzymając w Anglii, i odchowawszy z najlepszemi natenczas ogierami, sprowadził do kraju.

Różnemi także czasami sprowadzał hr. Władysław Dzieduszycki ogiery jak Canaletti, The Reiver, Fadladeen i Jesupol oraz większą ilość klaczy pierwszej klasy z Anglji.

Korzyść, ze sprowadzonych tylu ogierów i klaczy czystej krwi tak arabskich jako też angielskich, powinna być dla kraju z ich przychowku.

Pomimo, że niezaprzeczenie wielki wywarło to wpływ na chów koni w kraju, byłby daleko lepszy rezultat osiągnięty, gdyby najlepsze potomki były w kraju zostały.

Atoli dla braku funduszków w kraju nie było pokupu na nie, najcelniejsze potomki sprzedawano do Bawarji, Piemontu, Rossji i Mołdawii—nietylko jednak potomstwo, ale i

ogierzy oryginalne, które w kraju dużo mogły zostawić dobrego potomstwa, poszły za granicę do Wittenbergu i Rossji — o ileż byłby się chów koni w kraju podniósł, gdyby rząd był te konie kupił i zostawił w kraju!

Twierdzenie, że u nas nie można dostać ogierów, łatwo się daje zbić powyżej przytoczonymi faktami, to jest znaczną ilością sprzedanych ogierów na stadników do Rossji, Mołdawy, Niemiec i Włoch, oraz mnogiej corocznej sprzedaży do Wiednia i innych części Monarchii, jako też pokupu znacznego przez kupców zagranicznych z Prus, Saxonii i Hanoweru, do czego wiele przyczyniła się łatwość komunikacji koleją.

Najfałszywsze zaś a na niczem nie oparte jest twierdzenie, że kraj zawdzięcza chów koni rządowym ogierom;*), milcząc przyznałibyśmy prawdziwość tego mniemania, obowiązkiem więc jest, dowodami zbić błędność twierdzenia tego.

Ogierzy rządowe pomimo, że wiele między niemi jest dobrych koni, ale, że po większej części są potomkami ras krzyżowanych, nie odpowiedziały celowi i w większych stadach dla tego nie były używanemi.

Właściciele stad, gdyby byli z nich korzystali, ogierzy rządowe, zamiast wpłynąć korzystnie na chów koni w kraju, byłiby zgubili resztki rasy niegdyś sławnych naszych koni.

Chów koni w kraju jest w ogóle w rękach większych właścicieli, dzierżawców i wieśniaków, w mniejszości u kolonistów, parochów i prywatnych oficjalistów.

*) Mówiąc o ogierach rządowych, nie rozumię pod tem ani ogierów pełnej krwi (Vollblut) w Kisber, ani koni czystej krwi w Rabolny urodzonych.

Właściciele stad większych a nawet i mniejszych może z małym bardzo nieznaczącym wyjątkiem nie stanowili rządowemi ogierami, uważając ich za bastardów niezdolnych do utrzymania rasy naszych koni, o czem łatwo przekonać się można z rejestrów co roku prowadzonych przez kaprali, będących przy ogierach na stacjach.

Co się zaś tyczy mniejszych posiadaczy, to jest naszych chłopów, ich klaczy dla małego wzrostu często nie przypuszczano, a z drugiej strony niedbalstwo tym razem na dobre im wyszło, że nie korzystali z podanej im sposobności stanowienia z ogierami rządowemi całkiem heterogen a do tego z różnych ras mieszanej krwi — i tym sposobem czystość swojej rasy bez własnej wiedzy utrzymali.

Na poparcie tego twierdzenia przytoczę zdanie p. Bakewell z Dischley w Leicestershire, który o wszystkich gatunkach zwierząt powiedział:

„Wszystkie krzyżowania do niczego nie prowadzą, u wszystkich zwierząt jest konieczną potrzebą uszlachetnienie każdej rasy w tejże i z tejże samej — potrzeba najlepsze indiwidua z tejże samej rasy do rozplodu wybierać i starać się o połączenie zalet jednej sztuki, z zaletami drugiej — jednakowo tejże samej rasy.“

Największa reprodukcja po rządowych ogierach jest u kolonistów, gdyż oni najwięcej ich używają.

Ile są cenione i jaką reputację mają konie kolonistów, chociaż na oko wcale okazałe, z wszelką troskliwością chowane, można się zapytać znawców w kraju mieszkają-

cych lub takich, którzy dłuższy czas w kraju przebywali i z końmi mieli do czynienia, naprzykład oficerów kawalerji.

Co się tyczy parochów i oficjalistów prywatnych, ci w takim tylko razie dopiero prowadzili do ogierów rządowych, jeżeli nie było we dworze ogiera, którego by im dozwolono.

Powtarzam, że ogiery rządowe chociaż między niemi jest dużo bardzo dobrych koni, ale że są mieszanej półrodowej krwi nie mogły wpłynąć korzystnie na chów koni w kraju. Niechcę się opierać li tylko na mojem własnem doświadczeniu i wiadomościach, i dlatego twierdzenie moje najlepiej udowodnię przytaczając ustępy z dzieła Justiniusa, powszechnie za najlepsze a poniekąd za wyrocznie w chowie koni uznanego, oraz powszechną powagę mającego.

Justinius w dziele swoim „Allgemeine Grundsätze zur Verbesserung der Pferdezücht“ o półrodowych i mieszanej krwi krzyżowanych koniach powiada:

§. 98.

„**Półrodowe konie** (halbblätig) **bardzo niepewnie** przelewają na potomstwo swoje własności. — Jeszcze **niepewniejsze** jest to przelewanie u koni **mieszanego** pochodzenia i rodu, czem **więcej** zaś krew w nich mieszana i różniąca się, **tém więcej niepewnem** przelewanie się staje.“

§. 99.

Półrodowym (Bastard) koniem nazywa się taki, z którego rodziców jedno szlachetne drugie pospolite, lub

też jeżeli szlachetność i pochodzenie ich równe, ale przymioty ich i własności różnią się od siebie.

§. 100.

Półrodowy koń (Bastard) ani nie jest tak szlachetny ani tak pospolity, ani tak dobry ani tak zły w przymiotach i własnościach swoich, jak albo ojciec albo matka jego.

§. 101.

W jego krwi są zarody obydwóch rodziców, a natura nie przepisała, który zaród się odrodzi w następujących pokoleniach.

§. 102.

W chowie koni nazywa się zwrotem w tył (Rückschlag) odrodzenie się własności lub przymiotów praojców.

§. 103.

Zwroty w tył trafiają się w najpóźniejszych generacjach i często wprowadza nas w zadziwienie, pojawienie się dawno zapomnianych form, kształtów, przymiotów oraz i błędów; nie da się nawet obliczyć, jak długi czas natura posiada siłę, zwracania się w tył do poprzednich kształtów, i kiedy ją traci.

§. 104.

„Zwyż powiedziane dowodzi, jak jest niebezpieczną rzeczą, używać do chowu koni półrodowych i ile trzeba unikać mieszanych do założenia czy to utrzymania stada.“

Najtreściwiej zaś wyraża się Justinius potępiając chów koni półrodowych i mieszanych w §. 117. gdzie powiada:

„Koni półrodowych lub ogierów mieszanego pochodzenia pod żadnym warunkiem do chowu używać nie można.”

Na poparcie zaś tego, co utrzymywałem mówiąc o chowie naszych chłopskich koni, gdzie przytaczałem ustęp p. Bakewell i na poparcie cytaty Justyniusa, przytoczę także co w tym przedmiocie p. Bally w swoim dziele o chowie pag. 52. powiada:

„Praktyczny hodowca koni da zawsze pierwszeństwo pospolitej, stałej homogen rasie przed krzyżowaną, uszlachetnioną a heterogen rasie, bo w pierwszym razie przy troskliwym wybieraniu najdoskonalszych egzemplarzy wyłączając od mnożenia nieudane, przy dobrem staraniu i obfitej karmie o postępach przekonany być może, gdy przy krzyżowanych rasach ciągle po ciemku się maca, i zawsze się jest w niepewności i obawie zwrotów w tył.“

P. Eberhard, Inspektor Stada Rządowego w królestwie Polskiem, w tym przedmiocie z całą znajomością rzeczy w dziele swoim o chowie i ulepszeniu ras koni pag. 13. powiada:

„Czysta tylko rasa przelewa trwale i niezmiennie dobre i złe przymioty ogierów i klaczy w ich potomstwo, „gdy przeciwnie mieszanej rasy konie, często pozornie wysoce nawet szlachetne, zawodzą najczęściej oczekiwania „hodującego — przymioty ich albowiem niejako powierzchownie przybrane, nie wcielają się trwale w całą istotę „ich organizmu. Szlachetność ta przybrana, jest jakby „w walce z pierwotną organizacją, niezmiennym przy-

„miotem tej lub owej rasy będącą; raz pokonywającą, czasami jednak pokonana sprawia tę niepewność wypadku krzyżowania, którą Niemcy najtrafniej (Stüdfchlag) nazywają.“

Od paru lat wprawdzie zaczęli właściciele stad mniejszych klacze swoje do ogierów rządowych poselać, ale nie dla tego, żeby uznano, że ogiery zrodzone i wychowane w rządowych stadach miałyby być lepszymi teraz, niż były przed kilkoma laty, gdyż w parę lat chów koni przeistoczyć się nie da; lecz dla tego, że było w kraju kilka orientalnych ogierów, które można było wynająć; co także spowodowała chęć stanowienia krajowemi końmi, które przed parą laty rząd w kraju zakupował i na stacje rozsełał.

Wiele w tem zasługi położył książę Lobkowitz; służąc wojskowo w kraju przed trzydziestu laty, miał sposobność poznać nasze konie i bez uprzedzenia je ocenić. Mając sam wzorowe gospodarstwo i zamiłowanie do tego, zapatrywał się na chów koni ze stanowiska gospodarstwa krajowego i miał przekonanie, że jeżeli w kraju chów koni miał kwitnąć, tylko wspólnemi siłami da się to osiągnąć; wchodził w położenie hodowca, w trudności, z jakimi chów koni jest połączony, niemniej w przeszkody, z jakimi ma do walczenia, rad był każdemu hodowcowi przyjść w pomoc i widać było szczere i najlepsze chęci. Mając mniej więcej ograniczone ceny i fundusze musiał się do nich stosować, i pomimo że nie mógł podług chęci, tylko musiał podług możliwości kupować; wszelako ogiery, które widziałem przez niego kupione po największej części były dobre.

Bo chociaż te konie dla zbyt ograniczonej ceny, nie mogły być doborowemi, wszelako będąc po większej części potomkami stad czysto rodowych (Reinzucht) a nie mieszanym, dawały rękojmię lepszej reprodukcji, co aktualnie się okazało i co każdego czasu przez pogląd na potomstwo z jednych i z drugich udowodnić można.

Błędne jest twierdzenie, że ogiery rządowe bywają nadużywane po stacjach, i że to jest przyczyną małej i złej reprodukcji po nich; to jest wcale niemożliwym, najpierwej są godziny przeznaczone, w których raz na dzień ogiery puszczają w przytomności bardzo wielu osób interesowanych. — Pomimo zaś tego że mi się zawsze zdarzyło widzieć kaprali komendantów małych stacji porządnym ludzi, to gdyby nawet chciał kapral który nadużycia robić, musiałoby to być z porozumieniem jego podwładnych żołnierzy, a ponieważ oficerowie swoje oddziały bardzo często i surowo lustrują, przeto **przypuścić** nawet tego nie można i przyznać potrzeba, że ogiery są zawsze doskonale utrzymane i w bardzo dobrej kondycji. W niewłaściwym więc materiale jest przyczyna nieodpowiednich rezultatów, przyczyny zaś małej reprodukcji w niedostatecznej ilości ogierów do klaczy, a przeto w niedokładnym próbowaniu szukać potrzeba.

Że ogiery rządowe dostają dostateczną nawet i większą ilość klaczy, niż wydołać mogą, jest tylko dowodem, **że ogiery rządowe są w kraju koniecznie potrzebne**, lecz nie dowodzi to bynajmniej dobroci tychże.

Obowiązkiem jest Wydziału ku podniesieniu chowu koni tę rzecz na jasno postawić, ponieważ terażniejszy sy-

stem jest równie szkodliwym dla chowu koni, jakoteż obciąża skarb ogromnymi a do celu nieprowadzącymi wydatkami, które potem i tak kraj ponosić musi.

Gdyż rząd uznając potrzebę wpłynięcia na tak ważną gałąź gospodarstwa i bogactwa krajowego, mając sobie błędnie przedstawione mniemane podniesienie i utrzymanie chowu koni li przez wychowane w stadach ogiery, w tem przekonaniu, że ogromny wydatek na produkowanie tychże ogierów jest niezbędnie potrzebny, **tak wielkie bezowocne ofiary ponosi.**

Deputowany Skene w radzie państwa dowodził, że stada rządowe liczące 5811 sztuk koni, wymagają do obsługi armię 5586 ludzi, i że po odtrąceniu własnych dochodów z ogromnych dóbr zakłady te kosztują rocznie około 2.000.000 reńskich, które rząd musi na ich utrzymanie dopłacać.

Z ilości wykazanej koni, które rząd w swoich stadach posiada, okazuje się jasno, że ta ilość zbyt jest mała i nieznaczająca, żeby z nich roczna produkcja pokryć mogła potrzeby monarchji.

Celem więc tych stad widocznie jest reprodukowanie stadników, któremi, rozsełając je po stacjach, rząd chce wpływać na chów koni, a dając materiał do produkowania, zachęcić ogół do chowu koni.

Że w stadach rządowych reprodukowane ogiery dla naszego kraju są nie stosowne i celowi nie odpowiadają starałem się udowodnić.

Z natury rzeczy wypływa, że w tak wielkich zakładach, a tembardziej przy tak różnorodnych pomieszanych rasach koni, musi bardzo znaczna część takich koni być produkowaną, które do dalszego mnożenia ani na ogiery ani na klacze stadne niesą zdatne.

Dawniej takie konie używano w części do ekwitacji wojskowej, w części rozdawano po pułkach na remonty.

Teraz od paru lat zmieniono system, stawiają je bowiem na stajnie i, jako wierzchowe albo furmanki sprzężone, bądź przez publiczną licytację w stadach rocznie odbywającą się, bądź z wolnej ręki sprzedają.

Że ta zmiana systemu nie wiele przyczyniła się do pokrycia kosztów reprodukcji dowodzą ogromne sumy, które rząd rocznie dopłaca.

Korzyści zaś osiągnięte ze sprzedaży nie są w proporcji do szkody wyrządzonej reproducentom, a tem samem i produkcji koni.

Rząd, który ma być protektorem i zachęcającym rozszerzanie chowu koni, stając sam jako bardzo niebezpieczny współzawodnik odstręcza i zniechęca do chowu koni, gdyż żaden reproducent **z rządem, który miliony rocznie do reprodukcji dopłaca**, konkurować nie może.

Przez dawanie nagród na wyścigi, przez premiowanie klaczy mniejszych reproducentów, przez kupno ogierów (wprawdzie w bardzo małej nie odpowiedniej ilości) okazuje rząd potrzebę zachęcania do chowu koni — przez współkonkurencję zaś w sprzedawaniu tak znacznej ilości koni, zabija dziecko przed jego urodzeniem.

Ogiery rządowe są niezbędnie potrzebne do rozpowszechnienia chowu koni, i nawet zyczyć należy, żeby w większej ilości na stacje w kraju były rozsełane, i żeby więcej stacji utworzono.

Rząd, zachęcając kupnem ogierów, a tem samem zapewniając korzyści z chowu koni, wzbudziłby zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa krajowego, a tem samym upowszechniłby **ogółowy chów koni**.

O ile okazałoby się, że rząd rocznie może nabyć ogierów od chodowców, o tyle mógł by zmniejszyć stosunkowo ilość klaczy stadnych, potrzebnych do ich reprodukowania.

W Galicji i Węgrzech dałoby się to najłatwiej przeprowadzić, gdyż położenie tych krajów, **duże obszary**, odpowiednie łąki i pastwiska umożliwiają chów koni; zamiłowanie zaś od wieków i dobry zawód koni dają rękojmię osiągnięcia pożądanego celu.

Rząd mając na celu nie tylko upowszechnienie, ale i uszlachetnienie chowu koni, powinien mieć stada (pepiniere) arabskie i angielskie, gdyż mając najwięcej funduszków, stosunków i sposobności, jest w stanie ponosić wielkie koszty, sprowadzając jak najlepsze egzemplarze czystej krwi arabskiej i angielskiej i takowe rozmnażając.

Ogiery produkowane w tych stadach za umiarkowaną cenę powinny być sprzedawane właścicielom stad, i nawet pod ułatwiającymi kondycjami — jeżeli nabywający ma dobre klacze, troskliwie hoduje i zobowiąże się pewien przeciąg czasu ogiera nie sprzedawać, tylko do chowu używać.

Zadaniem rządu powinno być, wszystkimi środkami tak zachęcić ogół do chowu, żeby z wyjątkiem chowu koni czystej krwi w stadach pepiniere, chów koni, tak wielkich ofiar wymagający, mógł zaniechać.

Na poparcie mego zdania przytoczę, co znany hipolog Br. Biel w dziele (*Einige über edle Pferde*) pag. 261 pisząc o stadach rządowych i te kwestje szeroko rozbiegając, w tym przedmiocie mówi.

„Stada rządowe szkodzą chowowi koni niesłuszną przywilejowaną konkurencją.“

„Rząd niepowinien handlem się trudnić — to jest prawda oparta na teorji i praktyce“

„Przez reprodukowanie koni w rządowych stadach, zmniejsza się produkcja u prywatnych hodowców.“

„Nikt niemoże zaprzeczyć, że byłoby wielkim bodźcem, i wielki wpływ wywarłoby na chów koni w kraju, gdyby rząd kupował ogiery od hodowców dla pokrycia potrzeby rządowych stadników.“

„Przez reprodukowanie ich w rządowych stadach, ustaje potrzeba kupowania takowych — i oczywiście tamuje tem chów koni w kraju.“

„Do zastanowienia jest, że tej tak prostej i jasnej prawdy rząd niechcąc uwzględnić, ogromne sumy niepotrzebnie trwoni.“

„Reprodukcja koni w rządowych stadach jest i musi być z natury rzeczy bardzo kosztowną, przez to krajowi

dwojaka wyrządza się krzywda: — raz musi poddany więcej podatków płacić, jak jest rzeczywiście potrzebnem do osiągnięcia celu; — po drugie, żaden producent nie może wytrzymać konkurencji z rządem, nierachującym przy sprzedaży kosztów drogiej reprodukcji.

Autor wielce szanownego dzieła „*Skizzen über Pferdezucht und Pferdewesen*“ pag. 20. i d. tak się w tym przedmiocie wyraża:

„Korzyści z chowu koni na mały rozmiar w porównaniu z wielkimi, są te same, co przy wszystkich małych gospodarstwach, to jest: łatwiejszy i tańszy nadzór; oraz ochronienie się od zaraz i szkodliwych chorób, które w większych stadach, gdzie kilkaset koni razem się znajduje, gwałtownie się rozszerzają; niemniej też i zwykle młodzieży choroby epidemiczną i niebezpieczną cechę przybierają, i tak się wzmagają, że przy najstaranniejszym nadzorze i najusilniejszych staraniach tamy im położyć nie można*“.

„Przyłączmy do tego niebezpieczeństwo najazdu nieprzyjacielskiego, który wielkim tego rodzaju zakładom zniszczeniem zagraża, gdy znaczna ilość mniejszych, uwagę na siebie niezwracając, cała przed tym uchodzi.

„Największe jednak ze wszystkich złe wypływa ze zwykłych od czasu do czasu powtarzających się zmian

*) W rządowym stadzie w Mezchogyes w latach 1810—1814 wkradła się nosacizna, i stado niesłychane straty poniosło.

w administracji, w których, odpowiednio do różnicy zdań stojących na czele osobistości systemy zmieniane bywają tak, że po wielu latach experymentowania, znowu na miejscu, z którego się wyszło, znajduje się“.

Kupno więc przez rząd celniejszych ogierów od hodowców, jest niezawodnie najlepszym, najtrafniejszym i dla wszystkich najprzystępniejszym środkiem do podniesienia ulepszenia i upowszechnienia chowu koni w kraju.

Każdy przyzna, że ogólne jest u nas zamiłowanie do chowu koni, czy to na większy lub na mniejszy rozmiar; właściciele ziemscy, parochy, oficjaliści prywatni, wszyscy mają w tem zamiłowanie.

Że mimo tego wiele stad w ostatnich latach upadło dwie główne są przyczyny:

1. **Brak ogierów stosownych**, jakieśmy wyżej nadmienili i

2. **brak pewnego odbytu koni.**

Każda industrija, czy to rolnicza czy fabryczna, od dwóch rzeczy zależy, i jedna bez drugiej obejść się nie może — rozumiem pod tem reprodukcję i odbytu.

Chów konia, który prócz dużego nakładu różnym podlega wypadkom, bardzo jest kosztowny.

Realnej ceny na zbytkowego konia niema; u jednego ma większą, u drugiego mniejszą wartość, sprzedaż zależy od stosunków, miejscowości, umiejętności eksploataowania i pokazania przyrodzonych w nim zalet. — Dla tego wielu takich, co i lubią i mogliby chować konie, nie czy-

nią tego mówiąc: „Gdy nawet dobrego wychowam konia, komu go sprzedam?“

Otóż temu nikt, tylko rząd może zaradzić, kupnem celniejszych ogierów u hodowców; wtenczas bowiem wszystkie powyższe przyczyny ustana.

Rząd zaś kupując ogiery od hodowców i zostawiając je w kraju, cztery bardzo ważne osiągnął by cele:

1^{mo} Ci, którzy dla braku stosownych ogierów zaniedbują chów koni, gdyby w pobliskich im stacjach mieli za opłatą ogiery im sympatyczne, któreby ich żądaniom i wymaganiom odpowiadały, do tego mając nadzieję że celniejsze produkta rząd od nich zakupi, nietylko niezarzuciliby, ale z większą energią braliby się do chowu koni.

2^{do} Dla reproducentów i posiadaczy szlchetnych stadnin wielką byłoby zachętą gdyby mogli rachować na pewny stały, coroczny dochód ze sprzedaży młodych ogierów — nie będąc zależnymi jak dotąd od kupców zagranicznych, na których pokup nigdy z pewnością liczyć nie można.

3^{tio} W widoku sprzedania czy to jednego lub kilku albo kilkunastu ogierów, stosunkowo do ilości klaczy, ile to dobrych koni się wychowa. — Przeprowadzone na plac przed komisję delegowaną do kupna młodych ogierów nie wszystkie ogierki będą uzdolnione na stadników; wiele będzie takich, co pomimo, że są dobrymi końmi, nie posiadającemi wszelako własności na stadników, nie będą sprzedane, a dopiero wykastrowane,

staną się bardzo dobrymi, użytkowemi końmi; pewnie zatem przypuścić można, że na jednego kupionego ogiera dziesięć koni dobrych się wychowa.

Oficerowie kawalerji będą więc w kraju mogli zaopatrzyć się w dobre, praktyczne konie, z których gorsze i nie odpowiednie dla oficerów byłyby bardzo jeszcze dobrymi remontami. Zachęcając kupnem do produkcji jak najlepszych koni — średnie same z siebie się namnożą i pieniądze za remonty za granicę wychodzić nie będą.

4^{to} O ile okazało by się, że rząd rocznie może nabyć ogierów u hodowców w kraju — **o tyle mógłby zmniejszyć drogą produkcję ogierów, zmniejszając stosunkowo ilość klacz stadnych, potrzebnych do ich reprodukowania.**

Trafnie o tem mówi szanowny autor dzieła: „*Essai sur l'élevage des chevaux*“ pag. 22. twierdząc: „że korzyścią jest dla państwa, jeżeli jak najmniej produkcją koni się trudni, wszelako na nią ma baczność i wspiera ją, ogół zaś przez odpowiednie środki nakłania i zachęca do zamięłowania chowu koni szlachejnych, przezco chów koni się tak rozpowszechni, iż z czasem nie będzie potrzeby utrzymania stad wielkich rządowych.“

„We Francji obrano tę drogę i korzyści z tego są widoczne, gdyż dawnemi czasy rząd we Francji zajmował się bądź z większą bądź z mniejszą pieczołowitością chowem koni, ustanawiano systemy, zaprowadzano takowe, i znowu je zarzucano, tworzone stada experimentalne (*fermes modèles*), wydawano dużo pieniędzy, a wszystkiemi temi

środkami nie osiągnięto żadnego postępu. Dopiero, gdy zainteresowano ogół, dostarczono mu środków do chowu, a przez kupno ogierów zapewniono odbyć, przez dawanie nagród przy wyścigach, również premiowanie odszczególniających się koni obudziło zamiłowanie do chowu tychże — doprowadzono do tego, że kraj ten ma dzisiaj dużą ilość praktycznych hodowców koni, którzy już teraz przekonali się o wielkich korzyściach przez chów koni osiągniętych“.

Rząd zmieniający szkodliwy system reprodukowania koni na własny rachunek, zwinął stada, a kupując stadniki od hodowców, osiągnął w krótkim czasie tę ogromną korzyść, że Francja co się tyczy koni jest dziś niezawisłą od zagranicy — a tak za wojskowe, jakoteż po większej części luksusowe konie, pieniądze w kraju zostają; — chów zaś koni czystej krwi przez dawanie znacznych nagród dla wyścigów do tego doprowadzono, że we Francji urodzone i wychowane konie jak Vermouth Dollar Fille de l'air Gladiateur etc., zwyciężają najlepsze angielskie kursowe konie.

W roku 1857 będąc w Celle na wyścigach, byłem świadkiem premiowania celniejszych egzemplarzy, i przekonałem się okwitującym stanie chowu koni w Hanowerze gdzie także tym trzem środkom jakoto: **wyścigom, kupnu ogierów przez rząd, i premiowaniu** celniejszych produktów, postęp swój — chów koni zawdzięcza.

Znaczna część bogactwa krajowego jest tam oparta na chowie koni.

W Hanowerze niema rządowego stada, tylko w Celle stoi przeszło 200 ogierów — po części pełny krwi, po części pół krwi jakoteż ogierów wychowanych i zakupionych od hodowców hanowerskich.

Chów koni jest w rękach małych posiadaczy to jest: chłopów, a dla tego jest tak znaczny w Hanowerze, że jest ogólnym, bo prawie każdy posiadacz ziemi zajmuje się chowem koni.

Do podziwienia jest, z jaką znajomością rzeczy chłopi tamtejsi chów koni prowadzą.

Tę znajomość zawdzięczają zamiłowaniu do chowu koni, które rząd rozbudził, okazując korzyści hodowcom przez zakupno celniejszych produktów, i dostarczając im doskonały materiał w ogierach do zreprodukowania takowych.

Największe zasługi około podniesienia chowu koni położył tamże p. Spörcken, inspektor stadników rządowych, gdyż znając kraj, wie doskonale w jaką okolicę, jakie ogiery posełać, przy premiowaniu zaś klaczy ze źrebiętami może się najlepiej przekonać, po którym ogierze lepsze źrebięta, które więc ogiery zostawiać a które wybrakować należy.

Reasumując powiem, że dostatecznie jest udowodnionem, ile do podniesienia, utrzymania i rozpowszechnienia chowu koni najwięcej przyczynia się kupno przez rząd ogierów od hodowców w kraju.

Dlatego obowiązkiem Wydziału ku podniesieniu chowu koni jest:

1^{mo} wykazywać rządowi nieprzestannie korzyści, jakie tak dla rządu jako też hodowców z tąd wynikają.

2^{do} prosić rząd, żeby na większy rozmiar i w inny sposób, niż dotąd, to przeprowadzał.

3^{tio} żeby rząd zapewnił coroczne kupowanie celniejszych ogierów od hodowców — gdyż dla niepewnego niestałego pokupu trudno ponosić kosztą ryzykownego i drogiego wychowania ogierków.

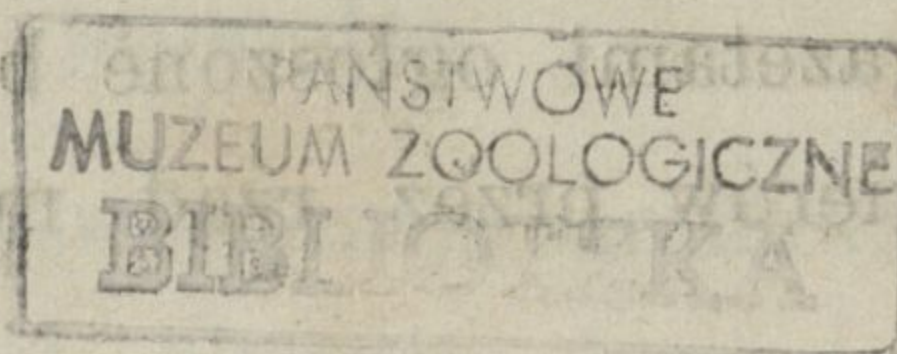
4^{to} żeby wcześniej gazetami ogłoszone było, w których dniach kupno ogierów przez rząd ma być przedsięwzięte.

5^{to} żeby się kupno ogierów odbywało w miejscach, gdzie są znane stada, a tem samem i sąsiednia okolica mając ułatwione środki przez możebność korzystania z szlachtetnych ogierów, jest w stanie produkowania większej ilości celniejszych koni, nie zaś w miejscu, gdzie nikt konie nie choduje, jak na przykład w Drohowyżu, gdyż niepodobnem jest żądać, żeby kto dla niepewnej sprzedaży, zależącej od zapatrywania się, ocenienia a nawet czasem i uprzedzenia jednej osoby miał kilkanaście a nawet kilkadziesiąt mil prowadzić konia szlachtetnego.

6^{to} żeby się to kupno odbywało w drodze komisji, przy której by udział mieli wybrani do tego hodowce koni, obeznani z potrzebami kraju, jakoteż znani ze znajomości zamiłowania chowu koni.

7^{mo} żeby ogiery zakupywane, jako stadniki rządowe, w kraju pozostawały.

8^{mo} żeby przy wyborze celniejszych ogierów przy kupnie na ich budowę, najwięcej zaś **na ich pochodzenie uważano**, co, jak się starałem wyłożyć, **jest podstawą dobrego chowu koni.**



2. 10. 1871

K.9240



1000000015687

LWÓW.

Z drukarni M. F. Poremby.

1866.